

# Gigantyczne UFO nad Gołdapią

4 maja 2014

Ok. 1:30 w nocy, 26 kwietnia br. żołnierz zawodowy spostrzegł nad Gołdapią – miasteczkiem położonym niedaleko granicy z Obwodem Kaliningradzkim – przelot potężnego obiektu w kształcie litery „V”, który – jak przyznał – nie miał prawa znaleźć się na naszym niebie. Jego wielkość ocenił on na pięciokrotność rozmiarów samolotu pasażerskiego. Według jego wiedzy, nasze wojsko takich obiektów nie posiada...

W dniu 26 kwietnia 2014 w godzinach popołudniowych odebrałem rozmowę telefoniczną. Mój rozmówca już na wstępie zastrzegł, że nie dzwoni do mnie dla kawału. Nie dało się też nie zauważyć emocji towarzyszących wypowiedzi. Określił siebie jako człowieka „twardo stąpającego po ziemi”, bez uprzedzeń, ale też bez – jak sam wspomniał – wiary w jakieś niewyjaśnione zjawiska.

Z racji swojego zawodu (wojskowy) trzeźwo i sceptycznie patrzy on na wszelkie tego typu rzeczy. Lecz to, co zobaczył na własne oczy poprzedniej nocy, wywróciło zupełnie jego poglądy.

Otóż, gdy wracał z późnego spaceru (ok. 1:30 w nocy z 25 na 26 kwietnia 2014) przypadkowym rzutem oka spostrzegł obiekt, który poruszał się po niebie. Miał on kształt trójkąta ze ściętym jednym z wierzchołków. Trójkąt tworzyły trzy podłużne belki: dwie dłuższe i jedna krótsza. Kształt trójkąta był niepełny, brak było boku zamykającego bryłę – jakby podstawę. Obiekt poruszał się rozwartymi bokami do przodu, czyli jakby sprzecznie z zasadami logiki i aerodynamiki. Był on na wysokości ok. 6-10 tys. metrów. Poruszał się z prędkością porównywalną do przelotu samolotów pasażerskich, ponad chmurami (cirrusy). Dane te z łatwością ustalił, mając w pamięci przebyte szkolenia z racji wykonywanego zawodu. Wielkość trójkąta ocenił na ok. 5 wielkości rejsowego samolotu pasażerskiego. Nie było słychać przy tym żadnego dźwięku.

Obiekt miał na sobie symetrycznie rozmieszczone sześć światełek, które zmieniały barwę przechodząc od jasnozielonego, poprzez niebieski, żółty do fioletowego. Dwa światełka znajdujące się obok siebie (obok ściętego wierzchołka) zmieniały barwę wspólnie, niezależnie od zmieniających się kolorów pozostałych czterech świateł, które z kolei też zmieniały barwę jednocześnie. Wyglądało to tak, jakby tworzyły drugą sekcję sekwencji zmiany koloru. Pozostałe kontury obiektu były czarne. Obiekt nie pozostawiał za sobą żadnej smugi. Świadek dokładnie pamięta, że swoimi gabarytami przesłaniał widoczne ponad nim gwiazdy. Jednak największe poirytowanie świadka wzbudziło to, „jak to możliwe żeby takie coś latało po naszym niebie, to przecież nie ma prawa latać” – przyznał.

W czasie, gdy zastanawiał się nad tym, czym może być obiekt, ten przemieszczał się jednostajnie i prostoliniowo dokładnie z północy na południe. Po około 2,5 min. obserwacji, z czego ponad minutę w sposób bardzo wyraźny, obiekt oddalił się i zniknął za linią horyzontu.

Po powrocie do domu nie podzielił się jednak z nikim swoimi wrażeniami; nie uczynił tego też do dzisiaj. Jest na etapie – jak sam mówi – wahania się, czy komukolwiek z otoczenia mógłby zaufać na tyle, żeby opowiedzieć swoją przygodę.

Zdarzenie miało miejsce nad centrum małego miasteczka Gołdap, tuż obok granicy z Rosją (ok. 2 km) oraz z obwodem kaliningradzkim. Obserwacji dokonano z centrum miasta (Plac Zwycięstwa).

W tym miejscu należy dodać, że w tym rejonie w poprzednich latach miało miejsce kilka obserwacji nieznanymi obiektów. Z ciekawszych można wymienić:

- obserwacja przez straż graniczną „latającej choinki” – Rudziszki (1994),
- przelot grupy kilkunastu obiektów znad Obwodu

Kaliningradzkiego (1995),

– domniemana katastrofa nieznanego obiektu na poligonie Węgorzewo (1997),

– zbiorowa obserwacja latającego trójkąta nad centrum Bartoszyca (2003),

– obserwacja latającej litery „M” nad Kowalami Oleckimi (2009).

Ciekawym spostrzeżeniem świadka było to, że cała obserwacja przebiegała w zupełnej ciszy i spokoju, gdzie w weekendowy wieczór w małym miasteczku nie jest to zwyczajne. Nie było dosłownie niczego słychać, a sam świadek pamięta siebie w momencie obserwacji jako zupełnie wyłączzonego, być może z powodu – jak dodaje – własnych emocji.

W dalszej części rozmowy świadek w pewien sposób otworzył się, przyznając, że: „Może zabrzmiało trochę egoistycznie, ale tak myślę, że to, co zgłosiłem to tak w sumie dla mnie jest sprawą drugo czy trzeciorzędą. Nie wiem jak to nazwać, ale ja jestem po prostu szczęśliwy, że byłem w stanie coś takiego zaobserwować, coś co mi naprawdę niesamowicie głowę otworzyło. Mam z tego powodu satysfakcję, jestem zadowolony.”

W wypełnionej przez świadka ankiecie podaje on jako jedno z możliwych wyjaśnień przelot jakiegoś supertajnego projektu. Jednak jako człowiek z „branży” szczerze w to wątpi. Ze znanych sobie źródeł potwierdza również, że obiekt nie został zauważony przez patrolujące niebo radary. Tuż po obserwacji świadek miał możliwość porównania wysokości przelotu obiektu oraz jego wielkości w zestawieniu z przelatującymi kolejno dwoma samolotami pasażerskimi – stąd jego szacunki są bardzo wiarygodne.

Autor: Bogdan Zabielski ([WMGU](#))

Źródło: [Infra](#)